

A kysz!  
A kto prośby nie posłucha,  
W imię Ojca, Syna, Ducha.  
Widzicie Pański krzyż?  
Nie chcecie jadła, napoju,  
Zostawcież nas w pokoju!  
A kysz, a kysz!

Adam Mickiewicz, poeta łączący w sobie i w swojej twórczości wielokulturowość pogranicza, ale też polityczność i mistycyzm, w swoim najśłynniejszym dziele wykorzystał stary pogański obyczaj, kultywowany na białoruskich kresach do dzisiaj. Dziady, rytuał magiczno-religijny, przywołujący dusze błakające się pomiędzy żywymi, jest szansą dla nich na zaznanie spokoju. Warunków do spełnienia jest kilka: wtajemniczony, który owe duchy przywoła, ludzie pełni wiary, gotowi tym duchom pomóc, wreszcie same duchy, które powiedzą żywym, co ich na ziemi trzyma i dadzą im tym samym naukę, co naprawdę jest w życiu ważne. Ostatnim akordem tej szczególnej lekcji etyki jest zaklęcie „A kysz!”.

Mickiewiczowskie „a kysz!” odstrasza tych, którzy są „nie z tego świata”, którzy budzą lęk, niepokój. Ten lęk zna każde dziecko, które boi się ciemnego korytarza, zejścia do piwnicy, zastony lekko odchylającej się od nieszczelnego okna, i które wie, że strach pryśnie, kiedy rozbłyśnie światło. Wtedy okaże się, że w przedpokoju, piwnicy i za zastoną nie czai się żadne zło i żaden potwór.

„A kysz!” to onomatopeja, czyli wyraz dźwiękonaśladowczy. Naśladuje ostrzegawczy syk gęsi, węża czy kota, wydawane ze strachu i dla odstraszenia przeciwnika. Syk to dźwięk intensywny, budzący grozę, ale też pokazujący determinację i siłę – to dlatego ze świata zwierząt przejęli go ludzie. I tak jak zwierzęta sykiem ostrzegają, wyrażają gniew, strach, walkę z przeciwnikiem.

Językoznawcy znają funkcję onomatopei „a kysz!”, choć nie są pewni pochodzenia zwrotu. Wiadomo, że występuje on w polskim, ukraińskim, dolnołużyckim, czeskim, rosyjskim, bułgarskim, łotewskim czy estońskim. Owo „kysz” w codziennym użyciu zwykle odstraszało domowe zwierzęta od miejsc, w których nie powinny były się one znajdować.

Wróćmy jednak do Mickiewiczowskiej formuły zaklęcia, a więc słów, które mają działanie magiczne i mają odstraszyć złe moce. Oczywiście to nie poeci romantyczni wymyślili magię i magiczne rytuały. Towarzysty one ludziom, odkąd zaczęli tworzyć społeczności. Miały wyjaśniać to, co niezrozumiałe, nazywać to, co nienazwane, chronić przed tym, co nieznanne, odstraszać to, co złe. Świat pełen niewytłumaczalnych zjawisk i mocy był niepojęty. Ogień podtrzymywał życie i je odbierał, ale narodziny iskry nie były zwykłym zjawiskiem fizycznym, lecz działaniem sił tajemnych, które koniec końców stały się emanacją istoty boskiej, porządkującej ów niewytłumaczalny świat. I tak jak dziecko odpędza strachy czające się w ciemnym korytarzu światłem nocnej lampki, tak ludzie przez wieki różnymi sposobami odpędzali to, co w ich pojęciu nie miało racjonalnej przyczyny, ale było efektem działania złych mocy, przekleństwa czy rzuconego uroku. Zło odstraszano maskami, hałasem, talizmanami – morowe powietrze miało wystraszyć się dźwięku kołatek, z jakimi procesje pokutników szły przez miasta w czasie zarazy, od niszczycielskiej siły pioruna chroniła świeca wystawiona w oknie, a od złego oka czerwona wstążka na

nadgarstku. Magia apotropeiczna, a więc taka, która chroni, sięgała i sięga nie tylko do obrzędów, ale też magicznych przedmiotów. Chrześcijaństwo jej nie zaszkodziło, a tylko dołożyło dodatkowe możliwości i narzędzia, co jest kolejnym dowodem na to, że lęk i sposoby radzenia sobie z nim nie przynależą do systemu wierzeń, ale do emocjonalnej sfery istnienia.

I oto nagle z dnia na dzień w rzeczywistości postoświeceniowej, z wciąż jeszcze obowiązującym paradygmatem rozumu (choć nie da się ukryć, że ów paradygmat od dłuższego czasu jest w kryzysie), pojawiło się coś, co wywołało powszechny lęk. Niewidoczne gołym okiem, działające z ukrycia, atakujące młodych i starych, biednych i bogatych, sławnych i zwyczajnych. Choroba zawsze budzi niepokój. Chorowanie masowe, czyli epidemia, wywołuje strach, ale pandemia może rodzić panikę. To globalne doświadczenie, które stało się doświadczeniem setek tysięcy ludzi na całym świecie, pokazuje jednak wiele innych zjawisk: oto przekonujemy się w sposób niemalże fizyczny, że człowiek jest istotą społeczną i potrzebuje drugiego człowieka. Izolacja trwająca zbyt długo rodzi bunt, potrzebę działania, opowiedzenia innym o swoich emocjach, lękach. Rodzi też potrzebę walki z nieznanym.

W Galerii ArtBrut owa walka siłą rzeczy może się wyrazić przez sztukę, a więc działanie na swój sposób magiczne, a zaklęcie „a kysz!” staje się kluczem do zamkniętych drzwi izolatorium. Kluczem, które je otworzy i pozwoli wyjść z powrotem na świat, odetchnąć świeżym powietrzem, spotkać drugiego człowieka i powiedzieć mu: „Dobrze, że jesteś”.

Katarzyna Kaczorowska

Tłumaczenia: Paweł Granicki

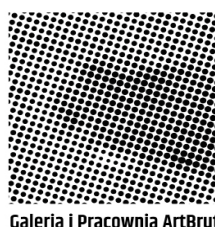
Wystawa realizowana jest w ramach zadania publicznego pod nazwą: PROWADZENIE GALERII ART-BRUT I PRACOWNI AKTYWIZACJI SPOŁECZNO-KULTURALNEJ DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ I ZABURZENIAMI PSYCHICZNYMI W LATACH 2019–2021 finansowanego przez Gminę Wrocław.

**Wrocław** miasto spotkań

[www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl)

Zadanie finansowane ze środków Gminy Wrocław

A task funded by the Municipality of Wrocław



ŚWIAT NADZIEI

[www.swiatnadziei.org](http://www.swiatnadziei.org)

[www.artbrut.com.pl](http://www.artbrut.com.pl)